

1986/ listopad / nr 11

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE

Tylko do użytku organizacyjnego



Informator

Nr 11 .

Skawina: listopad 1986 rok

SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN

Rozmowa przeprowadzona z Zastępcą Naczelnika Miasta i Gminy m. inż. Stanisławem GŁOWACKIM – przez Sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Skawiny Zbigniewa Raczyńskiego w dniu 16 września 1986 roku.

TPS. Rok pracy na stanowisku zastępcy naczelnika to okres krótki w porównaniu z dwudziestolennym stażem zawodowym Pana w Hucie Aluminium i doświadczeniem zdobytym na stanowisku kierowniczym w Wydziale Elektrolizy – ale wystarczająco długi dla zapoznania się z problemami pracy w administracji i sprawami Skawiny.

Z-ca Nacz. – Tak. Sprawami Skawiny interesowałem się zawsze jako mieszkaniec, bliżej zapoznałem się z nimi kandydując na radnego, którym nadal jestem, a roczny staż w nowej pracy pozwolił mi na przestawienie się z pracy technologa – metalurga na spełnienie roli ogniwa w łańcuchu: władza - urząd - obywatel. Nowe doświadczenia, dziesiątki przepisów prawnych, a przede wszystkim sprawy ludzkie, często trudne, bolesne, niepowtarzalne – określają pracę każdego dnia i uzmysławiają podstawowy obowiązek służby dla społeczeństwa.

TPS: Ponad dwa lata minęły od wyborów do rad narodowych, spotkań z wyborcami i konsultowania spraw społeczno - gospodarczych. Zanim nastąpią spotkania z mieszkańcami i składanie sprawozdań z pracy Rady i Urzędu - drogą dzisiejszej rozmowy chcielibyśmy poinformować naszych Członków o niektórych sprawach miasta i gminy, tym bardziej, że jako Towarzystwo Przyjaciół Skawiny jesteśmy indagowani o sprawy komunalne i gospodarcze naszego terenu.

Z-ca Nacz. – Najbardziej kompetentną osobą do udzielania informacji na ten temat byłby Naczelnik M i G mgr Ryszard Ordurowski. Skoro jednak zwrócił się Pan do mnie – postaram się w miarę możliwości udzielić odpowiedzi na interesujące Pana tematy. Pragnę jednak zaznaczyć, że z racji sprawowania bezpośredniego nadzoru nad wydziałami:

- geodezji i gospodarki gruntami,
- rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej,
- urbanistyki, architektury i nadzoru budowlanego,
- handlu, usług i drobnej wytwórczości, oraz

- oświaty, wychowania, kultury fizycznej i sportu, problemy dotyczące tych wydziałów są mi najbliższe. Niemniej jednak jako zastępca naczelnika powinienem być zorientowany we wszystkich problemach dotyczących miasta i gminy.

TPS. Zdajemy sobie sprawę, że każdy Wydział ma dziesiątki, nawet setki spraw, które interesowałyby naszych Członków. Z konieczności musimy zapytać o te najtrudniejsze. Zapytam tak: jakie sprawy przyprawiają Pana o „codzienny ból głowy”?

Z-ca Nacz. – Takich spraw jest dużo. Wiele problemów wynika z ogólnej sytuacji w kraju, inne natomiast ze specyfiki naszego terenu lub nawet pory roku. W ostatnim okresie najwięcej kłopotów przysparza zaopatrzenie ludności w węgiel i materiały budowlane, szczególnie w cement. Trzeba dokonywać

wyboru, by przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym. W ogóle handel i zaopatrzenie ludności należą do najbardziej drażliwych. Nie tylko brak towarów, ale również skromne zaplecze usługowo - handlowe są przyczyną niezadowolenia ludności. Powierzchnia handlowa przypadająca na jednego mieszkańca należy nadal do najniższych w naszym województwie. Stąd przerwy w obsłudze klientów przy dostawach towarów, bo trzeba go przenieść przez sklep, sprawdzić zgodność z fakturą i ułożyć. Sklepy są na ten czas zamykane, mnożą się w związku z tym uwagi, domniemania i skargi. Można by tego uniknąć - gdyby sklepy dysponowały odpowiednim zapleczem. Przeciągają się nadmierne remonty sklepów, gdyż nie dysponujemy w mieście odpowiednimi służbami remontowymi.

Bardzo trudna jest sytuacja lokalowa skawińskich szkół, przedszkoli i żłobków. Wiele matek w tym roku nie mogło podjąć pracy i musiało pozostać w domu aby opiekować się dziećmi, gdyż brakło dla nich miejsca w przedszkolu czy żłobku. O ile sprawa opieki nad najmłodszymi ulegnie w roku przyszłym, poprawie, gdyż w I półroczu 1987 oddany zostanie żłobek przy ul. Bukowskiej - to z miejscami w przedszkolu będzie nadal nielato.

TPS. „Dotknijmy” innych bolesnych miejsc. Budownictwo mieszkaniowe - gospodarka komunalna - inwestycje miejskie?

Z-ca Nacz. - Pierwsza podstawowa sprawa to brak planu przestrzennego zagospodarowania miasta i gminy Skawina. Będzie on gotowy dopiero w 1988 r. Do tego czasu musimy się uzbroić w cierpliwość, chociaż to bardzo utrudnia życie nie tylko mieszkańcom ale również pracownikom Urzędu. Niektóre tereny będą do czasu ukazania się nowego planu „zamrożone”. Dlatego ta sprawa nie może mieć dalszych poślizgów.

Budownictwo mieszkaniowe to w najbliższym okresie najważniejsza sprawa skawińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Potrzeba obecnie ca 2600 mieszkań. W tym roku Spółdzielnia rozpocznie budowę dwóch bloków, w których uzyska się 50 mieszkań, planuje się również odzysk z pustostanów i przeniesionych biur - około 30 mieszkań. Te cyfry obrazują rangę problemu mieszkaniowego w Skawinie. Z danych tych wynika, że w najbliższym czasie wiele rodzin nie zaspokoi swoich potrzeb mieszkaniowych. Biorąc pod uwagę, Urząd MiG wystąpił w kwietniu do Głównego Architekta M. Krakowa o następujące informacje:

- określenie, do jakiej wielkości przewiduje się rozbudowę Skawiny.
- ustalenie ostatecznego terminu opracowania planu ogólnego zagospodarowania.

Odpowiedź na ostatnie pytanie już podałem. Na pytanie pierwsze brzmi ona: liczba mieszkańców Skawiny nie przekroczy 25 tys. w 1995 r. i 30 tys. w roku 2015. Wg projektu założeń do planu rozwoju społ.-gosp. i przestrzennego woj. krakowskiego na obszarze Skawiny nie przewiduje się w zasadzie budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego. Potrzeby mieszkaniowe ma skawińska Spółdzielnia Mieszkaniowa zaspokoić w projektowanym osiedlu Skotniki. Z otrzymanej na koniec 1985 r. informacji wynika, że uzbrojenie terenu pod realizację osiedla Skotniki przewidziane jest w latach 1995 - 2000. Przekreśla to na okres najbliższych 10 lat uzyskanie jakichkolwiek obiektów mieszkaniowych na tym osiedlu. Wynika z tego, że

ograniczenie budownictwa wielorodzinnego w Skawinie jest nieuzasadnione. Sprawa wymaga ponownej, dogłębnej analizy. W tej sytuacji Urząd MiG wystąpił do Wydziału Planowania Przestrzennego m. Krakowa z propozycją poszerzenia terenów przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne na terenie Skawiny. Sprawa jest w toku załatwiania.

Sytuacja jest o tyle korzystna, że w najbliższych tygodniach przejęty zostanie teren przez wykonawcę oczyszczalni ścieków, co warunkuje rozbudowę miasta. Ponadto wykonywane są obecnie prace na linii centralnego ogrzewania na odcinku pomiędzy Elektrownią a mostem na Skawince, gdzie instaluje się rurociąg o przekroju 600 cm, co zapewni zaopatrzenie w ciepłą wodę nie tylko istniejących mieszkań, ale umożliwi podłączenie dodatkowej kubatury. Najtrudniejsza jest sprawa zaopatrzenia w wodę. Rozpocząć należy budowę trzeciego zbiornika przy obecnym ujęciu, co umożliwiłoby nagromadzenie większego zapasu wody. Rozważana jest sprawa nowego ujęcia wody, które zaspokoiłyby potrzeby mieszkaniowe i rolnicze.

Perspektywy wykonania innych zadań inwestycyjnych mają bliższe terminy. Jak już powiedziałem na wiosnę oddany zostanie nowy żłobek na 75 miejsc. Budowa nowej szkoły na osiedlu przy ul. Bukowskiej wchodzi już w etap przygotowania terenu i jeszcze w roku bieżącym wykonany zostanie odcinek kolektora ścieków przy ul. Żwirki i Wigury aby zharmonizować sprawę zakończenia remontu tej ulicy. W przyszłym roku rozpoczęta winna być budowa nowego przedszkola oraz osiedlowej przychodni lekarskiej.

Kolejna inwestycja, o którą starano się od dawna tj. budowa cmentarza komunalnego zlokalizowanego przy ul. Wyspiańskiego, wchodzi w fazę realizacji. Cmentarz, na obszarze 6 ha, ma kosztować 50 mil zł. Jest perspektywa jego poszerzenia do 10 ha. To byłyby najpilniejsze sprawy miasta.

TPS. Jeśli już zaczynamy rozmowę o lepszych perspektywach – to może kilka słów o zakończonej akcji żniwnej, gdyż kilka dni temu dożynki w Woli Radziszowskiej były aktem podsumowującym żniwa.

Z-ca Nacz. – Był to również i na naszym terenie rok raczej udany. Pomogła pogoda, dobry stan techniczny maszyn, a przede wszystkim gorliwość i znany trud rolników pozwoliły w ciągu dwóch tygodni przeprowadzić żniwa. Wprawdzie nie jesteśmy terenem rolniczym i wiadomo, że stan skażenia gruntów jest dość znaczny – to jednak obsiane było około 2500 ha (w tym 300 ha w gosp. uspołecznionej). Rolnicy mieli do dyspozycji 19 kombajnów oraz sprzęt własny, co pozwoliło do 10 sierpnia zakończyć zbiórkę z pól. Skup przekroczył już 110 t. Przystąpiono do podorywek i wysiewu poplonu. Średnia wydajność 35 qw/ha nie jest zbyt wysoka, ale wiemy, że bywało znacznie niżej i nie tak dawno rozważano, czy rejon nasz może być dalej przydatny dla rolnictwa.

TPS. Na koniec „strzelamy z grubej rury”. Czy ulica „trzech naczelników” (jak ją złośliwie ochrzczono) – Żwirki i Wigury doczeka się zakończenia ?

Z-ca Nacz. – Odpowiem również docinkiem – na „chrzestnych” poprosimy Prezesa – Pana, gdyż, jako byli viceprzewodniczący rady narodowej, współdecydowaliście o tym kapitalnym remoncie. A teraz już poważnie. Mamy oświadczenie wykonawców, że przed zimą oddadzą tę ulicę z pierwszą

warstwą asfaltu i chodnikami. Na wiosnę (po zimowych przełamach) prace na tej ulicy zostaną ostatecznie zakończone.

TPS. Dziękujemy za rozmowę. Nasi czytelnicy dowiedzieli się dużo, obszerniejsze wiadomości uzyskać można w urzędzie oraz na spotkaniach radnych z wyborcami.

(Jerzy Raczyński)

NASZE SPRAWY

Uroczyste przecięcie wstęgi

Po długich a ciężkich cierpieniach, po wyboistej i pełnej przeszkód drodze dobrnęliśmy do finału. Miejski Dom Kultury „Sokół” został otwarty.

Prezydent Miasta Krakowa uroczyście przeciął wstęgę. Wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny weszło do historii. Kto był, to widział. Sporządziliśmy facsimile aktu erekcyjnego, opisaliśmy dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – Gniazdo w Skawinie i budynku tegoż Towarzystwa, za co wielka cześć i chwała dyrektor Liceum Ogólnokształcącego dr Kazimierze Skałubowej i bezpośrednioj autorce opracowania mgr Zdzisławie Diurczak – wykładowczyni historii oraz zespołowi uczniów.

Dziękujemy także kierownictwu Zakładów Metalurgicznych z dyrektorem drem inż. Czesławem Drożdżem na czele. Zakłady te dostarczyły piękną tubę pleksiglasową na akt erekcyjny i drugą, większą, aluminiową na opis historii, zdjęcia dawne i obecne „Sokołów” i „Sokoła” a i nasze TPS-owskie informatory. Zakręciliśmy tuby, zalakowaliśmy, Prezydent w asyście Władz polityczno - administracyjnych Miasta umieścił je w murze. Swoje zrobiliśmy.

Na uroczystość przygotowaliśmy dokumenty i plansze z fotografiami a także eksponaty z historii „Sokoła”. Była wystawa w jednym pomieszczeniu budynku. Jeszcze raz dziękujemy ofiarodawcom, którzy przekazali nam fotografie i dokumenty. Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie. Kolejny etap roboty za nami.

W życie naszego Miasta wkracza nowy czynnik: Miejski Dom Kultury. Wiemy, że wniesie on nowe, cenne wartości w życie każdej skawińskiej rodziny, że wyzwoli nowe talenty i stanie się prawdziwym ośrodkiem kulturalnej rozrywki. Tego wszystkiego życzymy u progu nowego roku kulturalnego.

(Marian Pajczkowski)

Żydzi skawińscy w czasie okupacji

We wrześniu 1939 r. wojska niemieckie w błyskawicznym tempie zdobyły tereny polskie a zaraz za nimi posuwały się służby administracyjne i wprowadzały w sposób bezwzględny swoje nowe porządki. Nie ominęło to także Skawiny, którą zawładnęli obcojęzyczni „Treuhanderzy” i Burgermeister (powiernicy i burmistrz).

Natychmiast po wkroczeniu Niemców nakazano Żydom zaprzestania wszelkich obrzędów religijnych, oficjalnych modłów, noszenia charakterystycznych strojów a przede wszystkim zabroniono uboju rytualnego drobiu i zwierząt rzeźnych. Stopniowo wygasa prowadzony przez Żydów handel, wstrzymano bowiem wydawanie zezwoleń. Następnie wydano polecenie noszenia na rękawie opasek z „gwiazdą Dawida”. Mężczyzn kierowano do robót ciężkich i nieprzyjemnych. Spirala okrucieństw zacieśnia się z każdym rokiem, warunki życia coraz trudniejsze.

W dużych miastach organizowane są osobne dzielnice żydowskie zwane „gettem”, gdzie działa żydowski samorząd, kierowany przez Niemców. Jeszcze przedtem semiccy mieszkańcy większych miast mogli przenosić się do małych miasteczek lub wsi w miarę wystarania się o mieszkanie. Skutkiem tego ilość ludności żydowskiej w Skawinie wzrosła potrójnie. Żydzi, może nie wszyscy, przeczuwali, że te wszystkie pociągnięcia władz niemieckich nie prowadzą do niczego dobrego, toteż kilka osób zaryzykowało ucieczkę na wschód i dalej, widząc w tym jedyny ratunek. Jak się później okazało, przetrwali i po wojnie pokazali się w Skawinie, jednak bez chęci pozostania.

W roku 1942 napływ Żydów do Skawiny jeszcze się zwiększył, przybywały całe rodziny z okolicznych miast, jak z Wieliczki, Bochni, Proszowic i innych, bowiem tutaj wyznaczono im miejsce koncentracji aby ostatecznie ich się pozbyć. W końcu i ten dopływ zamknięto, gdyż nie było gdzie zamieszkiwać, a całe grupy lokowano w „Sokole” i w Domu Katolickim, wstrzymując tam działalność kina.

W połowie sierpnia 1942 r. sprowadzono do Skawiny specjalne grupy „SS”, które otoczyły miasto pierścieniem i zabroniono ruchu ludności poza obręb miasta. Sprawa staje się coraz jaśniejsza, mimo że informowano tylko o przesiedleniu na inne miejsce.

Ale nawet w tak beznadziejnej sytuacji znaleźli się ludzie odważni, którzy podjęli się uratowania choćby jednego życia ludzkiego. Byli to wówczas bardzo młodzi obywatele Felicja S. i Jan Cz. Uratowali życie również młodej Żydówce przez wywiezienie jej z miasta w czasie blokady. Wykonano dwa przejazdy hrabiowskim powozem z Borku Szlacheckiego do Skawiny i podmianę przebranej dziewczyny, wywieziono ją do Borku Szlacheckiego. Dalszym jej losem pokierował łańcuch ludzi dobrej woli i do dzisiaj osoba ta żyje.

Jeszcze dzisiaj po 44 latach wspominamy chwile grozy, jakie przeżyli, przejeżdżając przez punkt kontrolny obok Fabryki „Francka”. Trudny to był moment aby zgadnąć czy zostaniemy rozszyfrowani, bowiem pasażerka została podmieniona w przebraniu. Te i tym podobne chwile grozy szeroko opisuje w książce pt. „Na aryjskich papierach” Bronisław Szatyn, który będąc Żydem, przeżył całą okupację na naszym terenie. Niestety, książka ta miała wydanie zbyt małe, dzisiaj nie ma możliwości jej zakupu – a szkoda. Były też i inne momenty pomocy Żydom, np. w zagajniku obok ul. Krakowskiej w niepokąźnym domku przetrzymywana była żydowska rodzina. Znane są także i inne przypadki pomocy, niesionej z narażeniem życia przez mieszkańców naszego miasta Żydom. Wszystkich naszych Czytelników, którzy posiadają jakiegokolwiek wiarygodne informacje na ten temat, prosimy gorąco z tego miejsca o przekazanie ich do Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

Dnia 29 sierpnia 1942, zostały rozlepione w Skawinie afisze ogłaszające, że dzień 29 sierpnia jest ostatnim dniem pobytu Żydów w Skawinie. Dzięki przechowaniu przez Władysława Szklarskiego oryginalnego afisza, posiadamy go w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny i stąd możemy podać jego treść w języku polskim:

„Do wszystkich Żydów

1. W Skawinie rozpoczyna się dzisiaj wysiedlanie Żydów.

2. Wyszledzeniu podlegają Żydzi z żonami i dziećmi, których paszporty żydowskie, względnie zaświadczenia pracy, zostały skontrolowane i otempłowane.
 3. Szpital żydowski istnieć będzie nadal. Chorzy znajdujący się w szpitalu nie będą przesiedleniem objęci. Przyjmowanie dalszych chorych nie jest dozwolone.
 4. Każdy żydowski przesiedleńca może zabrać ze sobą 10 kg bagażu łącznie z gotówką, przedmiotami wartościowymi i żywnością na 4 do 5 dni.
 5. Punktem zbornym transportu jest rynek. Rada żydowska i Członkowie Żydowskiej Straży Porządkowej dołożą starań, by wszyscy żydowscy mieszkańcy miasta dnia 29 sierpnia 1942 o godz. 7-mej rano byli gotowi do wymarszu. Nie odnosi się to do żydowskich mieszkańców, których paszporty, względnie zaświadczenia pracy zostały przez policję bezpieczeństwa skontrolowane i otempłowane.
 6. Każdy Żyd, który przedsięwzięcie działania zmierzające przeciwko zarządzeniom przesiedleńczym będzie rozstrzelany.
 7. Każda żydowska osoba, która udzieli pomocy przy działaniach przesiedleńczych będzie rozstrzelana.
 8. Każdy Żyd, który usiłuje jakiegokolwiek przedmioty (przedmioty wartościowe, meble, odzież itp.) Żydom lub Polakom sprzedać będzie rozstrzelany.
- Kraków, dnia 28. VIII. 1942 – Dowódzca SS i Policji w dystynkcje Krakau”.

Była to niedziela wyjątkowo pogodna. Od rana na rynek skawiński ściągaly całe rodziny żydowskie z tobołami, w których znajdował się cały ich życiowy dorobek.

Tutaj po krótkim przemówieniu przystąpiono do segregacji przy pomocy prób sprawnościowych. Kilka wydanych komend w rodzaju „siad – powstań”, ujawniono starych i niesprawnych. Tych ładowano na samochody i wywożono do lasu „Na Bagienkach”. Była to dla nich ostatnia droga, bowiem tam ich rozstrzelano i pochowano we wspólnej mogile.

Wszyscy inni, w tym dużo dzieci, uznani za sprawnych, uformowani zostali w pochód i ruszyli na dworzec P K P. Przebieg segregacji na rynku obserwowałem ukradkiem z okna mojego mieszkania. Natomiast pochód na dworzec relacjonuje Ob. Ryszard Pietraszek, mieszkający na tej trasie. Przytaczam urywek tych wspomnień: „Żydzi posuwali się objuczeni tobołkami, plecakami i walizkami. Każdy dźwigał co mógł i co uważał za najlepsze, najpotrzebniejsze i najcenniejsze. Wszyscy męczyli się dodatkowo w ten słoneczny dzień w ciężkich zimowych okryciach, jako że na Wschodzie, dotąd w ich przekonaniu mieli być przesiedleni, dają się we znaki ostre mrozy zimy. Kolumny przesuwały się w ciszy. Szli godnie, jakby jednak przeczuwając, że jest to ich ostatnia droga. Z boku kroczyli uzbrojeni SSmani”. (koniec cytatu).

Na stacji kolejowej rozegrał się dramat wpędzania ich do wagonów przy pomocy bicia i psów. Wypełnione ponad swoje możliwości wagony zamknięto i w nocy odjechały. Jak z późniejszych doniesień wynika – do Bełżca, gdzie znajdował się jeden z wielu obozów zagłady.

Po południu można było wychodzić na miasto, z czego skorzystałem. Wyszukiwałem ślady przebiegającej akcji. Tu i ówdzie słychać było pojedyncze strzały. To rozstrzeliwali tych, którzy jako chorzy nie stawili się na zbiórkę. Widziałem ładowanie zwłok staruszków rozstrzelanych w ogrodzie przy ul. Konopnickiej oraz

zwłoki znanej dentystki Julii zastrzelonej w krzakach przy parku obok Sokoła.

Tak w bardo dużym skrócie przekazuję Czytelnikom opis tragedii, jaką przeżywaliśmy wspólnie będąc bezsilnymi wobec przemocy okupanta.

Jedynym widomym znakiem, jaki do dziś pozostał po Żydach, jest dawna Bóżnica, z zachowanymi charakterystycznymi elementami budowlanymi. Można zastanowić się, czy nie należy doprowadzić do jej dawnego wyglądu a wnętrze wykorzystać na salę wystawową lub zbiór dawnych pamiątek. Byłoby to też epitafium dla ludzi, którzy żyli i pracowali wśród nas, a którym zbrodniarze spod znaku swastyki zgotowali tak tragiczny los.

(Do opracowania korzystano również z książki pt. „Na aryjskich papierach” autorstwa Bronisława Szatyna oraz ze wspomnień Ob. Ryszarda Pietraszka znajdujących się w aktach TPS).

(Barbara Nawrot)

HISTORIA MIASTA SKAWINY

Zajęcia ludności – rolnictwo

„Skawina, Skawina – miasto niezdobyte.
Murem obwiedzione, snopkami pokryte...”
(słowa starej piosenki)

Głównym zajęciem mieszkańców Skawiny aż do w. XX tj. do chwili, kiedy powstały większe zakłady przemysłowe – było rolnictwo.

Dokument lokacyjny wyznaczał mistu 9 łanów wielkich frankońskich. (Łan frankoński = 43,5 morgi). Taką też ilość gruntów Skawina posiadała do końca XV w. W r. 1580 i 1581 przekazy źródłowe określają już posiadłość miasta jako 15 łanów, w r. 1629 liczba ta spadła do 11, a w r. 1624 nawet do 10 łanów ziemi. Następuje ponowny wzrost powierzchni pól uprawnych do 15 łanów w 1655 r. Stan ten utrzymuje się prawdopodobnie w XVIII i XIX wieku.

Pola mieszczan skawińskich położone były po obu brzegach rzeki Skawinki. Płacono z nich stosownie do majątku podatki i dziesięcinę.

Znane są nazwy pól skawińskich: Babice, Pisary, Makowskie, Bagno, Miedzianowskie, Bór, Dziekania, grunt Litewski, grunt Drożysko, grunt Piaski i inne.

Niektóre z tych ziem mają swoją historię i dłuższą tradycję nazwy. Najbogatszymi niewątpliwie Skawinianami byli dawniej wójt, pisarz miejski, członkowie rady miejskiej oraz proboszcz.

Wyrazem rozwijającej się w Skawinie gospodarki rolnej były dwa młyny nad rzeką Skawinką. Przy końcu XIV w i chyba w okresie późniejszym właścicielem ich jest wójt skawiński. W początkach XVIII w. jednak jeden z młynów należał do miasta, a drugi do dworu radziszowskiego. Powinnością skawińskich mieszczan było do tych młynów zboże wozić oraz utrzymywać je w dobrym stanie.

Przy końcu w. XVIII, jak podaje dokument, „oba młyny od lat kilkadziesiąt zostały przez wody zniesione”.

Zachowane przekazy źródłowe podają wiadomości o szeregu sporów o majątki ziemskie pomiędzy mieszczanami skawińskimi a mieszkańcami graniczących ze Skawiną wsi. Duży zatarg i dość długo trwający dotyczył skawińskiego pastwis-

ka położonego na lewym brzeg urzeki Skawinki: Chłopi samborscy chcieli mieć to pastwisko dla swego użytku – dochodziło nawet do walk o tę ziemię.

Miasto często prowadziło spory z sąsiednimi wioskami o pograniczne łąki, pola i ogrody. Tak np. dokument opacki z r. 1640 przestrzega przed karą grzywny, aby „mieszczanie skawińscy przestali przy granicach borkowskich, a także i innych pograniczach prowadzić ciągle spory z mieszkańcami sąsiednich wiosek”.

Gospodarka miejska jest wówczas w Skawinie całkowicie podporządkowana klasztorowi w Tyńcu. Opaci tegoż klasztoru ustalają np. w r. 1640 takie sprawy, jak wypasu bydła razem ze świniami „a jeśli by kto temu się sprzeciwił, winien zapłacić 2 grzywny kary, a pasterza na rynku winno się wtedy plagami ukarać”. Istnieje prawo, aby mieszczanie skawińscy nie zagradzali wiejskich pastwisk, bowiem służyć one miały do użytku wszystkich mieszkańców.

Na polach miejskich i okolicznych wsi siano pszenicę, żyto, jęczmień, owies. Prawdopodobnie w XVI w. uprawiano także chmiel. Skawińskie grunta dość często zmieniały swoich właścicieli. Istniało prawdopodobnie prawo od czasów Opata tynieckiego Andrzeja Brzechwy – aby skawinianie nie sprzedawali miejskich gruntów ani nie legowali ich osobom duchownym, szlachcie, szpitalowi – jednakże prawo to nie było przestrzegane.

W w. XVIII miasto Skawina zostało podporządkowane znajdującemu się w Radziszowie folwarkowi dworskiemu. Mieszczanie mieli obowiązek pomagania przy zbieraniu i koszeniu siana, a komornicy skawińscy musieli pomagać przy żniwach.

W XVII i XVIII w. prawie każdy z mieszkańców Skawiny (oprócz oczywiście służby i komorników) posiadał większy lub mniejszy dział ziemi. Okolicznością sprzyjającą rolniczemu rozwojowi Skawiny był korzystny stosunek powierzchni znajdujących się w granicach miasta pól uprawnych, łąk i pastwisk – do ilości mieszkańców. Jeszcze w r. 1870 bowiem, na 1 mieszkańca przypadała 1 morga roli i 1/3 morgi łąk i pastwisk.

Rolniczy charakter miasta Skawiny określał również rodzaj sprzedawanych w czasie jarmarków towarów: młynki, formy do chleba, naczynia do mierzenia zboża, skóry wołowe, krowie, końskie, cielęce.

Najbardziej jednak charakterystyczny jest opis z r. 1757. Jeden z bogatszych mieszczan Józef Borkowski posiadał na rynku: „domostwo ze stajnią, ogródek koło kamienicy ogrodzonej płotem, oborę”.

Centrum miasta przypominało wówczas swym wyglądem bardziej osadę o charakterze wiejskim. Do dziś wiele Skawinian zajmuje się uprawą i chowem inwentarza. Wiele jest ogródków przy domach oraz ogrodów działkowych. W centrum miasta można też spotkać niejednokrotnie hodowlany drób – zwłaszcza kury. Kogut budzi jak dawniej mieszkańców Skawiny. . . Zresztą, w zakładach przemysłowych są zatrudnieni liczni mieszkańcy okolicznych wsi – rolnicy.

(Józef Nowak)

Z MINIONYCH LAT – JAK TO NIEGDYŚ BYWAŁO

Wesele w Skawinie – 1881 rok

W zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie znajduje się rękopis (rp. 402) mieszkanki Skawiny – Anieli z Dąbrowskich Korzeniowskiej opisujący

m. In. zwyczaje weselne w Skawinie.

Powyższy materiał odszukał i przygotował do druku Józef Nowak. Pozwoliliśmy sobie zamieścić poniższy opis w oryginalnej, XIX wiecznej polszczyźnie i pisowni: tak właśnie mówiono i pisano w Skawinie przed stu laty.

„Jeżeli kawaler mający się żenić, ma rodziców posyła ich do domu, w którym panna jest i tam rozmówiwszy się z rodzicami lub opiekunami – jeżeli im nie odmówią, tedy wracają do domu i zabrawszy z sobą syna, swatów do umowy posyłają tam i różne trunki, najprzód – przy czem rodzice panny robią przystrojenie do przyjęcia.

Przyszedłszy swaty i rodzice młodego zapytują – czy będzie z tej mąki chleb? Jakże to panie ojcze i pani matko może tu będzie co dla nas? Na co rodzice odpowiadają, że się znajdzie ale nie zaraz (bywa często, że kawaler chodzi 2-3 lata do panny, a więc jak się trafi to zaręczyny idą gładko), jeżeli, co się dużo wydarza, dopiero rodzice i swaty pannę namawiają, ażeby przyrzekła, że pójdzie na ten czas mowy te nie tak prędko się zakańczają.

Dalej swat występuje na środek stancji i przemawia – „no jakże po cośmy przyszli, trzeba interes załatwić, siedzieć tak nie wypada (bo zwykle schodzą się wieczorem) siedzieć i nocować tu nas nie będą chcieli, więc jakże, będzie z tej mąki chleb? Ale niech się dzieje co chce, ja tu rozpocznę”. Nalewa szklankę piwa zaprasza pannę, rodziców czy pozwolą rozpocząć, gdy na to pozwalają pije zdrowie z pełnego, przy tem młody kawaler oraz i panna kłaniają się rodzicom przymując ich życzenia. Potem następuje na boku umowa z rodzicami co do majątku co do mieszkania (goście zaproszeni bawią się).

Umówiwszy się zgodnie zapraszają młodych na środek stancji i gdzie jeden ze swatów przemawia: „jakoż to Jasiu będziesz zadowolony z tej Stasi? także i ty Stasiu powiedzże tu śmiało, otwarcie, my po to tu przyszli ażeby się dowiedzieć jakie wasze chęci?”. Później występuje ojciec lub drugi ze swatów i znów następująca mowa łączy młodą parę)“ od dnia dzisiejszego mol zgromadzeni goście oraz i wy młodzi do których to odnosi się zaczniecie swoje stanowisko, jednemu człowiekowi trudno na świecie ale połączony łatwiej może pracować a zatem z woli Boga Najwyższego widno, że i z jego przeznaczenia i wy się macie połączyć a zatem podajcie sobie ręce i słowo uczciwości przy tych tam zaproszonych gościach “. Na ten czas podają sobie ręce i dają sobie słowo czyli robią przyrzeczenie, że od czasu tego ani ona ani on nie dadzą się rozłączyć od danego sobie słowa. (Zdarza się często, że lepsza partyja się odezwie później więc czasem panna da się na inną stronę odmówić) – ale mnie, która te słowa pisze, lepsza o wiele się trafiła, ale żem dała słowo honoru wobec gości nie dałam się później listami i niczem odwieść od tego, choć za 25 - letniego chłopca – dostałam 50-letniego wdowca – a więc podłem tego nazywam, kto słowa nie dotrzymuje.

Po tej umowie zabawiwszy się idą na drugi dzień do księdza na tak zwane pacierze ojciec i młoda para. Zapisawszy ich ksiądz do księgi w nadchodzącą niedzielę woła zapowiedzi. Po zapowiedziach następuje wesele. To częściej bywa w niedzielę.

Dawniej bywało w modzie, że družbowie po domach – w których mieli zapraszać mówili następującą orację: „darem Ducha św. napełnieni sławetni Państwo młodzi – sławetny pan NN i sławetna panna NN zapraszają Państwa

na akt ślubny na dzień 18 listopada na godzinę CZWARTĄ popołudniu abyście Państwo nie wymowni (t.zn. nie wymawiając się – przp. J.N.) byli ten akt sakramentalny przyozdobić o co pokornie prosimy” – i tu całym głosem krzykli „dobranoc” dalej szli ze śpiewem np.

Kołatam – kołatam moja Róziu puść mnie !
Bo ja jestem kowal od krakowskiej kuźni !
Dobranoc ci Róziu mój miły kwiateczku !
Leżysz mi na sercu gdyby na łóżeczku !

A więc teraz używają tego mało – chyba ci, którzy szanują stare pamiątki. Używają tak zwanych biletów czyli kartek zabawnych, które rozsyłają listonoszem lub podrostkiem – na kartkach tych drukowanych a po części pisanych w zwykłe słowa następujące:

„Niżej podpisani na zaślubienie córki swej Anieli oraz Franciszka Korzeniowskich zaprasza PP Czapkiewiczówną na dzień 18 listopada 1877 r. na godz. / popołudniu a po akcie ślubnym na zabawę weselną pod nr 100 w Skawinie – Jan Dąbrowski – ojciec”.

(Można domniemywać, że autorka tekst zaproszenia odpisała ze swego weselnego druku – przyp. J.N.)

Dzień weselny zwykły rozpoczynać się następująco: Z rana o godz.8 idą młodzi – ta panna, która ma się zaślubić na msze św. tzw.wetywę. Podczas mszy idą do spowiedzi a po mszy do komunii, po wysłuchaniu mszy przychodzą do domu. Jeżeli ślub ma być popołudniu robią przygotowania dla gości przez cały dzień. Drużki wiją wianki dla przybyłych do wesela. Dawniej był zwyczaj, że panna młoda roznosiła wianki družbom do domu. Teraz się przed ślubem cshodzą do domu skąd idą na ślub. Tam wianki już przysposobione z tacy biorą przypinając do włosów, starszym mężczyznom i kobietom do boku. Około 4. popołudniu ubrana panna młoda w welonie na głowie z wiankiem z mirtu, w sukni białej z materii zwanej alpaka w rękawiczkach białych z wiankiem do boku oczekuje swego narzeczonego, któren zwykły ubrany w czarnem ubraniu, spodnie czarne nieopięte, tużurek krótkawy, kamizelka czarna wygorsetowana, krawatka czarna, rękawiczki białe, przy boku rozmaryn z białą wstążką. Zebrawszy się goście w stancyji obszernej – występuje jeden z družbów mówiąc przedślubną oracją głosem dobitnym następująco: „Proszę Państwa zgromadzonego o głos, proste po raz drugi i trzeci – a gdzież tak szybkim krokiem wybierasz się Panno Młoda – daremny twój umysł i usiłowania, do naznaczonego wybierasz się kresu. Dokąd nie wezmiesz Ducha Przenajświętszego na pomoc – o Duchu Przenajświętszy przybądźże na pomoc – o co cię prosimy niechaj dostąpimy czego zamysłamy – – lecz nam nie stanie tylko jednej rzeczy to jest błogosławieństwa rodzicielskiego. Więc skłońcie głowy wasze pod stopy rodzicielskie – naprzód o błogosławieństwo a potem o posag proście”.

Gdy družba kropiąc wodą święconą i czyniąc znak krzyża – wymawiając następujące słowa: „Niech was Pan Bóg złączy z woli swojej świętej błogosławi we wszystkich zamiarach życia, zgodzie i jedności”. Po odegraniu błogosławieństwa upadają rodzicom do nóg, całują w rękę.

Drugi družba kończy dalej:

„Idź już piękny i różany kwiecie – Idź wojująca tak po całym świecie !

Idź panno młoda bo pełna rumieńca – idź do swojego oblubieńca !
Niech wam ksiądz potężnie stulą ręce skrepuje –

Zapewne nikt więcej waszych serc nie popsuje –
Niech wam da patenę(?) pocałować i pokropi święconą wodą –

Abyście się nie kłopotali tylko żyli zgodą.
Bo jak się dowie o waszej miłości –

To przyjdzie z laską i pokropi wam kości !
Wy szanowni goście z domu się wybierajcie –

A wy kapelanci żywo marsza grajcie” !
Wtedy podrostki nagromadzone koło domu krzyczą: „wiwat ! wivat ” !

Po odmówieniu tego muzyka gra marsza. A młodzi wychodząc do kościoła dostają pieniądze, żeby się im pieniądze, chleb i ser – aby im na gospodarstwie na tym nie zbywało, cukru – żeby słodkie życie mieli. To im rodzice dają.

Na ślub do kościoła najpierw wychodzą muzykanci, którzy grają idąc do kościoła a czasem i w kościele na chórze. Dalej panna młoda, którą dwóch drużbów prowadzi, gdyż często od placu niejedna nie widzi drogi przed sobą. Dwie drużki starsze prowadzą prowadzą pana młodego.

I N F O R M A C J E

Wypoczynek letni dzieci i młodzieży z terenu miasta i gminy Skawina

Wprawdzie lato nie okazało się zbyt łaskawe dla naszych milusińskich, jednak miło było patrzeć na uśmiechnięte i wypoczęte buzie w dniu rozpoczęcia roku szkolnego.

W tegorocznej akcji letniej poza miejscem zamieszkania wzięło udział 1560 dzieci i młodzieży, mianowicie:

- Zakłady Metalurgiczne zapewniły 300 miejsc dla dzieci pracowników w Barcicach, Gdańsku, Warszawie, Szklarskiej Porębie, NRD i CSRS.
- Elektrownia miała 160 miejsc w Paprotnej.
- S.Z. Koncentratów Spożywczych zawiozły 120 dzieci do Rupniowa.
- S.Z. Materiałów Ogniotrwałych miały w Ślemieniu k/Żywca - 120 miejsc, a w CSRS wypoczywało 20 dzieci.
- Powszechna Spółdzielnia Spoż. uzyskała w Konclowej i Kleczy 63 miejsca.
- Huta Szkła wysłała 30 dzieci do Gorlic i Niechorza.
- Gminna Spółdzielnia „S.Ch.” wysłała 20 dzieci, a
- Zespół Szkół Elektryczno - Mechanicznych uzyskał 60 miejsc w NRD.
- Zespół Szkół Elektryczno - Mechanicznych uzyskało 60 miejsc w NRD.
- Liceum Ogólnokształcące – 20 miejsc.

Do NRD wyjechało na obóz 145 osób w tym 7 uczestniczyło w OHP.

O Harcerskiej Akcji Letniej piszemy poniżej.

Poza wyjazdami zorganizowano:

- półkolonię prowadzoną przez Spółdzielnię Mieszkaniową dla 40 dzieci,
- zajęcia w Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym dla 30 dzieci,

- dzieciniec wiejski w Krzęcinie, w którym wypoczywało 40 dzieci, oraz małe formy wypoczynku w Jurczycach, Jaśkowicach i Gołuchowicach przy Klubach Rolnika dla 75 dzieci.

Przykro, że trzy czwarte dzieci nie mogło korzystać ze zbiorowych form wypoczynku. Może w 1987 roku będzie lepiej.

LATO '86 – Skawińskich harcerzy

Tegoroczna, Harcerska Akcja Letnia '86 zlokalizowana była w niżej podanych miejscowościach:

- obóz w Cybin wNRD: 5 - 20 lipca – hm. Kazimierz Dymanus,
3 - 25 lipca br. komendant hm PL Lucjan Biskup,
- II turnus od 25 lipca do 15 sierpnia – komendant hm Kazimierz Dymanus,
- obóz harcerski w Chałupach - 24. VII. - 17. VIII. - komendant hm PL Jerzy Lachowski,
- obóz w Oybin w NRD: 5 - 20 lipca – hm. Kazimierz Dymanus,
- obóz w Trassenheide - NRD - 10 - 25 sierpnia, kom. hm Irena Białota.

Oprócz wymienionych jednostek harcerze nasi przebywali na obozach centralnych i chorągwiowych w Bieszczadach i na Ziemi Szczecińskiej oraz na obozie OHP w NRD.

Ogółem w czasie tegorocznych wakacji skorzystało z wypoczynku 514 zuchów, harcerzy młodszych i starszych, pod nadzorem 62 instruktorów, w tym także kadry kwatermistrzowsko - gospodarczej.

Z obozów zagranicznych skorzystało 141 osób.

Program zajęć oparty na wytycznych Związku Harcerstwa Polskiego realizował: wychowanie kulturalno - oświatowe poprzez ogniska, pogadanki, biwaki, festiwale piosenki oraz poznanie historii terenu np. terenów walk w Lasach Janowskich na Porytowym Wzgórzu, Westerplatte, Zamość, Gdańsk, Sandomierz i Puławy: uczył harcerzy pracy społecznej w szkółce leśnej w Łązku, pomocy przy żniwach oraz porządkowania plaż i lasów; przygotowywał do służby dla Kraju poprzez manewry sprawnościowo - obronne, gry terenowe i strzelanie. Tegoroczne obozy organizowane były w jubileuszowym 75 roku od powstania Harcerstwa na ziemi krakowskiej.

Apetyty wszystkim dopisywały, a że zaopatrzenie w żywność było dobre, więc zuchy i harcerze wrócili do domów zadowoleni, bogatsi o zdobytą wiedzę i umiejętności, gotowi do nauki w nowym roku szkolnym.

Komunikaty o życiu kulturalnym szkół

Konkurs wiedzy o Skawinie. Jak już donosiliśmy, 31 maja br. młodzież Szkół podstawowych oraz średnich wykazała znakomite przygotowanie do Konkursu – „Czy znasz historię Skawiny?”. Młodzież udowodniła, że zna przeszłość naszego miasta i jego współczesne problemy. Po zaciętej konkurencji I miejsce zajęła Szkoła Podst. Nr 2 przed Szkołą Nr 1 i 3. Młodzież starsza sama przygotowała pytania i „mecz” wygrało Liceum Ogólnokształcące przed Zespołem Szkół Elektro-Mechanicznych.

Przeegląd zespołów artystycznych. 12 czerwca odbył się przegląd zespołów artystycznych szkół podstawowych oraz przedszkoli. W przeglądzie brały udział szkoły nr 2, 3, 4 i Zelczyna oraz miejscowe przedszkola. Było to ciekawe i barwne widowisko, Wesóło bawił się na nim Naczelnik MiG oraz Przewodniczący Rady Narodowej a Dyrektor Miejskiego Domu Kultury wypatrywał talenty do zespołów miejskich.

Wystawa dorobku artystycznego. W dniach 9 - 14 czerwca w Szkole nr 3 dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli prezentowały swój dorobek artystyczny. Wyróżniono prace uczniów ze Spółdzielni Uczniowskiej „Plastuś” z Krzęcina oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

Uczeń Liceum zwycięzcą krajowym recytatorów. Uczeń kl. IV c Liceum Ogólnokształcącego – Janusz ŚMIŁEK, który w wojewódzkich eliminacjach XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego zajął I miejsce w kategorii monodramów, również w eliminacjach centralnych zdobył I miejsce i wystąpi w koncercie laureatów w Zgorzelcu na początku października. Janusz Śmiłek w tym roku akademickim rozpoczyna studia w krakowskiej Państw. Wyższej Szkole Teatralnej. Gratulujemy. Słowa uznania łączymy dla opiekunki zespołów recytatorskich Liceum mgr Anny Kudelowej, której wychowankowie zdobywają sukcesy od wielu lat, powyższy przypadek w trzydziestą rocznicę pracy pedagogicznej powszechnie znanej, cenionej i lubianej, nie tylko przez młodzież. Również gratulujemy.

NAJMŁODSI PRZYSZPARZAJĄ CHWAŁY SKAWINIE. Od 21 maja 1980 r. na terenie Szkoły Podstawowej nr 2 działa Filatelistyczne Kółko Młodzieżowe nr 242/S. Zrzesza ono 29 członków spośród uczniów tej szkoły.

Młodzież tego Kółka z inicjatywy opiekuna, a jest nim Bolesław Ciesielski, Viceprezes Koła Filatelistycznego PZF nr 34 przy Zakładach Metalurgicznych, włączyła się czynnie do obchodów „Roku Pokoju - 1986” Biorąc udział w ogólnopolskim konkursie na projekt znaczka pocztowego o tematyce „Pokój dzieciom”, młodzi filateliści zgłosili 6 projektów znaczków. Jury Zarządu Okręgu PZF Kraków zakwalifikowało do półfinałów projekty:

Łukasza Kaleńskiego – kl. VI B – 2 projekty,
Agnieszki Ryby – kl. V B – 1 projekt,
Roberta Terpiłowskiego – kl. IV D – 1 projekt,
Dominiki Śmigielskiej – kl. V C – 1 projekt,
Grzegorza Widza – kl. VI C – 1 projekt.

Jury półfinału konkursu, który odbył się 27. IV. br. w Krakowie – przyznało:

I miejsce w okręgu krakowskim uczniowi Łukaszowi Kaleńskiemu i zakwalifikowało projekt na konkurs ogólnopolski
IX miejsce – uczniowie Agnieszce Rybie,
X miejsce zdobył drugi projekt Łukasza Kaleńskiego.

Zwycięzcy konkursu w półfinale otrzymali cenne nagrody filatelistyczne. W taki sposób młodzi mieszkańcy Skawiny przyczynili się do rozświetlenia naszego Grodu. Z ramienia Rady Pedagogicznej Kółkiem opiekują się mgr Janina Liskiewicz, której należy się uznanie za opiekę i pomoc. Również Pan Alfred Delkowski

z Komisji Młodzieżowej ZO PZF Kraków służył pomocą techniczną i merytoryczną.

W ostatniej chwili. Jak nas informuje opiekun młodych filatelistów pan Bolesław Ciesielski – opracowany przez ucznia Łukasza Kaleńskiego projekt uzyskał:

I miejsce w ogólnopolskim finale Konkursu.

Wraz z Laureatem i Opiekunem – cieszymy się z tego sukcesu.

(Anatol Krakowiecki)

DROGA NA IZDEBNIK

Nota biograficzna

Anatol Krakowiecki – autor wiersza „Droga na Izdebnik” był w przedwojennym Krakowie znaną i popularną postacią literacką. Współredaktor m. in. krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” dał się poznać jako dowcipny i inteligentny felietonista. „Spójrz na świat zezem” – taki tytuł nosi książka autorstwa Anatola Krakowieckiego będąca zbiorem jego felietonów satyrycznych – wydana w Krakowie, w latach trzydziestych.

Sporo wiadomości biograficznych o Anatonlu Krakowieckim zawarł w swoich wspomnieniach dziennikarskich Witold Zechenter w swej książce pt. „Przemija szybko życie” (Wyd. Literackie – Kraków 1977).

Podczas wojny Anatol Krakowiecki znalazł się na obczyźnie. Tęsknił za ziemią ojczystą jak każdy wygnaniec. Z tego okresu pochodzi też jego wiersz pt. „Droga na Izdebnik”. Skawina, Leńcze, Wola Radziszowska, Radziszów – oto ojczyzna poety. Stąd pochodził.

„ D r o g a n a I z d e b n i k ”

Henrykowi Słowkowskiemu

Nawet nie wiesz, drogi Heniu,
Gdzie jest Wola Radziszowska –
To ci powiem przyjacielu,
Że to bardzo piękna wioska.

Gdy się wiejski mój sentyment
Zaktualni, upotrzebni –
Wiem, że z Woli Radziszowskiej
Wiedzie droga na Izdebnik.

Gdzie Radziszów, gdzie Izdebnik,
A gdzie Leńcze i Skawina ?
Czy uwierzysz, drogi Heniu,
Że tam rośnie jarzebina ?

Czy uwierzysz: droga, droga,
Zaproszona doskonale,
Ale wokół jest zielono,
A w zieleni są korale !

To ci powiem dziś w Bagdadzie
I przysięgam i upewniam :
Taka droga wśród jarzębin
Nawet tutaj mnie rozrzewnia.

Jarzębina i korale,
Czarne włosy i dziewczyna –
Z Radziszowa na Izdebnik
Kwitnie sobie jarzębina.

Nic tak nigdzie nie smakuje,
Jak w Krzywaczce zalecanki –
Bo piękniejszych nie ma dziewcząt
Niż Ciepeli – Ciepielanki.

Więc gdy drogi nasze, Heniu,
Zaprowadzą nas na Kraków,
To się razem napijemy
W Izdebniku jarzębiaku.

Do Krzywaczki też pójdziemy
Popędzani tam nadzieją:
Ciepielanki to dziewczuchy
Co się nigdy nie starzeją.

Głowy toną w jarzębinie,
Wargi toną w jarzębiaku
Śpiewu słucha Lanckorona
Co umknęła w góry z szlaku.

Gdy powzdychasz ty do Zosi,
Gdy powzdycham ja do Marii,
Wtedy drogą wśród jarzębin
Pójdziemy se do Kalwarii I

Na odpuszcie tam pokuta
Taka polska, nie surowa –
Już cię widzę, patrzysz Heniu,
Jakby zacząć to od nowa.

Takie wszystko to dalekie
I wszystko to takie bliskie –
Pod jarzębiak, dziś w Bagdadzie,
Golniemy se, Heniu, whisky.

Bagdad 1944 r.